Nr. 195. Sobota 1 września 1923 roku. Cena numeru mk. 2000. Rok . XIV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi: marek 45000.
Z odnoszeniem miesięcznie mk. 50.000.
W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową mk. 55.000.
Z przesyłką pocztową mk. 55.000 miesięcznie.
Zagranicą mk. 60.000.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4. telef. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8. Telefon 73.

Mniej krakania!...

Sosnowiec, 1 września.

Rząd obecny i większość polska nic dla państwa nie uczyniły — wołają nieprzejednane wrogi polskości i zgodnej współpracy narodu.

Słuszną, bo sprawiedliwą jest rzeczą opierać zdania i opinje na ścisłych obliczeniach rzeczywistości.

Każdy niewątpliwie zgodzi się na to, że przed społeczeństwem polskiem, jak i przed rządem, muszą dziś jaśnieć dwie prawdy, dotyczące metod i skuteczności naprawy państwa.

Dopóki dochody państwa nie będą pokrywać jego rozchodów, t. zn. dopóki budżet państwowy nie będzie zrównoważony, pieniądz nasz nie będzie mieć należytej wartości; zrównoważenie zaś budżetu nie jest możliwe przedewszystkiem bez należytego zbierania podatków i bez racjonalnej gospodarki oszczędnościowej.

Są to bezwarunkowo najważniejsze i palące zagadnienia naszej polityki wewnętrznej.

Zapytajmy tedy, czy rząd polskiej większości zrobił cokolwiek dla zrealizowania postulatów, zawartych w powyżej wymienionych zagadnieniach.

Odpowiedź na to pytanie jest niezbędna, żeby zamknąć usta ciągle niezadowolonych, napełniających kraj krakaniem—gawronów.

Większość polska i rząd obecny przeprowadziły w sejmie cały system podatkowy od podatków konsumpcyjnych, dochodowego, gruntowego, przemysłowego, komunalnych aż do podatku majątkowego, który sam da jeden miljard franków w złocie. Już w listopadzie ściągać się będzie zaliczkę na ten podatek, która da pr[illegible] półtora tryljona m[illegible]lskich. Część poda[illegible] z góry jest tak skonstruowana, ze chroni skarb od dewaluacji, oparta jest bowiem na ustosunkowanym wzroście świadczeń w proporcji do drożyzny. Wystarczy zajrzeć do sprawozdań urzędowych, wystarczy pójść do pierwszego lepszego urzędu skarbowego, by stwierdzić wzrastający wpływ świadczeń do kas skarbowych. Ponadto, rząd zabiega około założenia banku emisyjnego; pertraktacje o znaczną pożyczkę zagraniczną są na bardzo dobrej drodze; akcja oszczędnościowa komisarza Moskalewskiego dała już wyniki, idea oszczędności przenika działalność władz centralnych i idzie coraz głębiej do władz lokalnych.

Walka ze spekulacją i paskarstwem, prowadzona energicznie przez komisarza d-ra Bajdę, osiąga co dnia sukcesy, tabela giełdowa od szeregu dni wskazuje, że dolar „mityguje się" w swym szalonym pędzie. Dodajmy do tego, że po raz pierwszy hopiero budżet państwa na rok 1924 będzie w czas przedłożony sejmowi i rozpatrzony z uwzględniem daleko idących oszczędności.

Do 1-go września r. b. wszystkie ministerja mają złożyć swe prowizorja budżetowe tak, że sejm pocznie debatować nad niemi już w październiku r. b. — zgodnie (nareszcie zgodnie!) z konstytucją. Nareszcie państwo będzie miało w porę ustalone i jasne prowizorjum i preliminarjum budżetowe.

Na podstawie tych wszystkich faktów czyli można nie stwierdzić, że rząd polskiej większości zmierza usilnie nie tylko ku zaprowadzeniu wzorowego porządku w administracji państwowej, ale i ku zaspokojeniu najpierwszych na początku podkreślonych wymogów i interesów państwa. Tylko ślepi, lub ludzie zdecydowanie złej woli mogą zarzucać obecnemu rządowi, że nic nie zrobił i nie robi dla państwa. Właśnie w stosunkowo krótkim, bo 3-miesięcznym okresie, rząd polskiej większości uczynił, lub wyraźnie i pewnie zapoczątkował to, na co Polska beznadziejnie od 4 lat czekała.

Rząd polskiej większości wprowadza widoczny już porządek do życia administracyjnego Polski, otwiera główne źródła dochodów państwowych, co jest pierwszym i zasadniczym krokiem do zrównoważenia naszego budżetu, a zatem do ustalenia wartości marki, a wreszcie do przejścia na nową walutę, której obrót w kraju ma regulować bank emisyjny, nie zaś, jak dotychczas... maszyny, drukujące banknoty.

Oto, co mówią spokojne i sprawiedliwe obliczenia działalności nowego rządu, bezlitośnie demaskujące nie tylko bezpodstawność, ale przedewszystkiem niecność i ohydę szerzonych zarzutów.

Prace obecnego rządu są w pełni rozwoju i każą spodziewać się, że zbawienny

ich plon nie da zbyt długo czekać na siebie.

Wprawdzie, lepiej byłoby żebyśmy pomagali rządowi mądrą radą i uczciwą krytyką, a nie krakaniem, ale miejmy i tę nadzieję, że kruki i gawrony przeminą, jak tylko skończy się okres zabagnionych stosunków w Polsce.

Listy z Kielc.

U progu sezonów. Rok szkolny i sezon teatralny. Hotel Polski i teatr w ręku obcem. Nieruchomości a ruchomości. Ogonek „na obrzezanie“. Inne ogonki, na cukier i mąkę. Straszne sceny. Walka z lichwą i spekulacją. Apatyczne społeczeństwo, stroni od walki o byt. Apel rządu Ocknienie.

(Korespondencja wł. Iskry).

Kielce, 1 września.

Znajdujemy się obecnie u progu dorocznych sezonów. Początek roku szkolnego zapełni kilka gmachów niesforną (na razie) dziatwą i młodzieżą, aż z wielkich okien zaszumi wrzawą radosną na ciche miasto.

Zaroi się ulica główna mundurkami, a po rozmaitości czapeczek rozpoznawać będziemy tą lub inną uczelnię.

Wielki jednak ambaras i troska, bo książki drogie, a wpisy szkół prywatnych miljonowe. Skąd brać na to wszystko? Boć dziecku niepodobna zamknąć furty na świat, żyjącej światłem i ciepłem wiedzy, która w naszym kraju jest sprawą nawet polityczną ze względu na konkurencję mniejszości, garnącej się tłumnie pod sztandar oświaty i postępu.

Byłoby może praktycznem zbiorowe kupno książek i podręczników, aby dzieci kilku rodzin mogły z nich razem, w różnych godzinach korzystać. Inaczej, wielu młodocianych uczniów i uczenic nie będzie mogło posiłkować się podręczną książką szkolną, bo jest droga, nie dla każdej kieszeni dostępna.

Prócz roku szkolnego, zaczyna się we wrześniu sezon teatralny, w odświeżonej sali Melpomeny kieleckiej. Dyrekcja w osobach państwa Siekierzyńskich daje na inaugurację jedną z lepszych sztuk polskiego repertuaru klasycznego. Obowiązkiem naszym jest poprzeć zamierzenia dyrekcji, która ze swej strony powinna obniżyć koszty bywania w teatrze, przystosowując je do ciężkich czasów.

Wówczas, widownia nie będzie nigdy świeciła pustką, szczególniej na przedstawieniach popularniejszych, z dobrą obsadą, sumiennie wyreżyserowanych.

Publiczność przyzwyczai się zwolna do własnej sceny, a ta znów świecić będzie zniczem pracy odtwórczej, kształcąc etycznie i artystycznie przyszłe pokolenia.

Podwójny ten, wzajemny obowiązek tymbardziej potrzeba spełniać, że gmach hotelu Polskiego, gdzie mieści się teatr, przeszedł w 14/15 częściach w ręce izraelitów, którzy w razie niepowodzenia finansowego państwa Siekierzyńskich, mogą im salę wymówić, tak samo, jak wymówili już dzierżawę hotelu, p. Cz. Basińskiemu.

Kurczy się bez przerwy nasz stan posiadania. Już nawet gmachy publiczne, jak hotele i teatry należą teraz do żydów, a polacy w dalszym ciągu pozbywają się wszelkich nieruchomości, za marną soczewicę ze zdewaluowanych marek.

Po nieruchomościach, kolej przyjdzie na ruchomości, a potym co?

Staniemy w ogonku przed jaką pyszną bóżnicą, gdzie wybrany lud otworzy kancelarję do zapisów „na obrzezanie“.

Taki będzie warunek otrzymania nieznacznej zapomogi.

Tertium non datur.

Obym fałszywie przewidywał pod tym względem! Tymczasem nie żywię złudzeń, bo rzeczywistość istotnie staje się coraz przykrzejszą.

Przed sklepami spółdzielni kieleckiej wystają znów ogonki, jak za miłych czasów austrjackiej wstrzemięźliwości. Skonfiskowaną paskarzom sprzedaje się mąkę, lub cukier. „Gazeta Kielecka“ wypisuje o tem łzawe liryki dziennikarską prozą, ale ma wgruncierzeczyrację, bowobecurodzaju żadnych nie może być ogonków, żadnych scen z dantejskiego piekła. Niedbalstwo i bierność. Apatja i marazm...

Kto ma, ten wydaje; kto nie ma, wydaje również. Z czego? Bóg wiedzieć raczy.

Żyje się bezmyślnie, z dnia na dzień, a taczka życia coraz to bardziej cięży, choć w taczce — chochoł słomiany.

Ano, tańczmyż koło niego, jak zaklęci.

Raz dokoła, raz dokoła...

Albo — ocknijmy się. Rząd polski wzywa nas do współpracy w dziele odrodzenia ekonomicznego.

Do walki z lichwą i spekulacją.

Starostwo urządziło wiec w tej palącej sprawie. I wiecie?

Przyszło piętnaście osób, według relacji „Słowa Radomskiego“.

Wstyd, zaiste!

Widocznie jesteśmy jeszcze syci. Zbudzi nas dopiero wilczy głód, albo brak apetytu...

Ockienie tuż, Hannibal ante portas! Cz.L.

Wieści ważne.

(Z wczorajszych pism i depesz).

— Rada ministrów przyjęła na posiedzeniu szereg konwencji międzynarodowych w zakresie ochrony robotników.

Rada ministrów przyjęła wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeprowadzenia spisu ludności górnośląskiej i na wileńszczyźnie. Nadto przyjęła rada ministrów wniosek ministra kolei żelaznych o wywłaszczeniu gruntów prywatnych pod budowę państwowej linji kolejowej Działoszyce—Kazimierza Wielka.

— Odbyło się posiedzenie najwyższej rady wojennej z udziałem gen. Sikorskiego, Rydza Smigłego i innych. Posiedzenie trwało krótko.

— Mieszany trybunał rozjemczy polsko-niemiecki, oparty na pewnych postanowieniach traktatu wersalskiego odbędzie w najbliższym czasie dwie sesje. Pierwsza sesja odbędzie się w Berlinie dnia 10 i 13 września a zajmie się sprawami: kolonistów niemieckich przeciwko skarbowi Rzeczypospolitej oraz sprawami centrali mononolowych papierosów, również przeciw skarbowi Rzeczypospolitej.

Następne sesje odbędą się dnia 20, 21 i 24 września b. r. w Warszawie. Zajmą się one szeregiem spraw obywateli polskich, wypływających z artykułu 304 traktatu wersalskiego przeciw prywatnym instytucjom i osobom obywateli niemieckich.

„Wiener Morgenzeitung“ dowiaduje się, że w mieszkaniu b. premiera Kahra odbyła się konferencja Hindenburga z księciem Rupprechtem. Stoi ona w związku z planowaną akcją bawarskich monarchistów, którą kierować ma sam Hindenburg. Celem jej jest przywrócenie monarchji najpierw w Bawarji, a następnie w całych Niemczech. Charakterystycznym dla całej sprawy, jest fakt, że narady odbyły się za zupełną wiedzą władz bawarskich.

— Eskadra floty włoskiej odbywająca doroczne manerwy wojenne na wodach Tarentu otrzymała rozkaz przerwania manewrów i oczekiwania w pełnym bojowym pogotowiu na dalsze rozporządzenia. W 2 godziny potem nadszedł rozkaz wysłania 12 statków wojennych bezpośrednio pod Pireus, który jest portem Aten. Statki natychmiast wyruszyły w drogę.

— Sąd w Plewnie wydał wyrok przeciwko komunistom bułgarskim, którzy podczas upadku Stambolijskiego usiłowali wywołać powstanie. Czterech przywódców skazano na karę śmierci, pozostałych oskarżonych na długoletnie więzienie.

— Prezydent ministrów Witos udaje się 16 września do Kępna w województwie poznańskiem na uroczystość otwarcia wystawy rolniczo-przemysłowej. Wystawa ta ma ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z G. Śląskiem poważne znaczenie.

— Pociąg osobowy, dążący na linji Krzemieńczuk-Bachmacz zatrzymany został przez większą szajkę zbrojnych bandytów, którzy rozbroili eskortę pociągu i ograbili pocztę i pasażerów, poczem zbiegli na odczepionym parowozie. Śledztwo zarządzone przez władze sowieckie nie dało dotąd wyników.

— Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: Jeden z dzienników rzymskich podał wiadomość, jakoby rząd włoski wystosował do Jugosławji ultimatum. Podobny zwrot jest przesadny. Chodzi tu bowiem o wezwanie skierowane przez Mussoliniego do włos. jugosłowiańskiej komisji, mającej za zadanie rozwiązanie kwestji Rjeki, by ukończyła swe prace przed pierwszym września.

— Admirał eskadry amerykańskiej p. Filip Andreew w towarzystwie komandora Klemanna, porucznika H. O. D. Huntera i porucznika P. P. Povella wprowadzeni przez admirała Borowskiego złożyli wizytę prezesowi rady ministrów, p. Witosowi.

Zatarg włosko-grecki.

Rzym, 31 sierpnia.

W związku z wiadomościami dotyczącemi zatargu włosko-greckiego całe Włochy znajdują się w nastroju przypominającym dni poprzedzające wybuch wojny trypolitańskiej. W poszczególnych miastach włoskich odbywają się gwałtowne demonstracje. W Medjolanie grupa młodzieży zaatakowała konsulat grecki. Szyld konsulatu z narodowemi barwami greckiemi został obrzucony zniłemi jajami i atramentem. Z tłumu rzucono bombę na gmach konsulatu, wybuch ten nie spowodował jednak żadnych szkód. Natychmiast potem z gmachu konsulatu zdjęto wszystkie oznaki i szyldy.

WALKA O MILJONY.

353.

— Tak, kapitanie — rzekł jeden z majtków — lecz ów młody człowiek może tam otrzymać kilka kul w głowę, od celników.

— To już rzecz jego, nie nasza.

— Lecz jak potem odnaleźć okręt po wsadzeniu tego podróżnego?

— Zawieszę na drągu latarnię Każdy z was otrzyma po sto franków, nie licząc tego, co wam da ów chłopiec. Oto, o czem was miałem powiadomić. A teraz odejdźcie!

Dwaj maitkowie wrócili na swe stanowiska.

Statek mknął coraz szybciej. Wicher się wzmagał. Niebo poczerniało zupełnie.

— Zapalić latarnię! — rozkazał Dickson — spojrzał na busolę.

Swiatło natychmiast zabłysło na przodzie statku.

— Gdzie jesteśmy? — zapytał kontrabandzista.

— Płyniemy na wschód... — ozwał się głos majka, stojącego przy busoli.

Dickson nacisnął ster, zmieniając kierunek statku, i nic więcej słychać nie było, jak tylko świszczenie wichru przez liny i plusk fal wokoło okrętu.

W kabinie Misticot z Trilbym położyli się na dwóch hamakach; kajutę oświetlała lampka wisząca. której światło nie przenikało na zewnątrz.

Okienka kabiny szczelnie były zamknięte.

Trilby zdawać się spać. Misticot, leżąc z otwartemi oczyma, wsłuchiwał się w harmonijny sum wichru i fal.

— Chciałbym być marynarzem... — myślał sobie. I wyobraźnia wiodła chłopca w fantastyczne podróże marzeń.

Nagle wyrwanym został ze swych dumań gwałtownem zwolnieniem biegu statku. Przyśpieszone kroki dały się słyszeć na pokładzie.

Trilby zerwał się, udając ze snu przebudzonego.

— Która godzina? — zapytał.

— Północ... — odrzekł Misticot, spojrzawszy na zegarek.

— Znajdujemy się na morzu od szóstej. Wkrótce przybędziemy.

Otwarto drzwi kabiny. Majtek w nich się ukazał.

— Możecie panowie wyjść na pokład — zawołał — wszakże proszę nie czynić hałasu i mówić cicho. Wpływamy do zatoki Plymouth.

Irlanczyk wyszedł z Misticotem.

Dickson przy sterze posadził jednego z majtków w swojem zastępstwie.

— Zgasić latarnię! — zawołał spojrzawszy na busolę [illegible] kartę żeglugi. — W ciągu go[illegible] dziemy na pięćset me[illegible] skalistego wybrzeża.

Na pokładzie zapanowało milczenie.

Upłynęły tak trzy kwadranse poczem ozwał się Dickson!

— Baczność przybijamy do miejsca.

Stanął przy sterze; majtkowie ściągnęli żagiel.

Statek będąc teraz pchanym jedynie swą własną siłą, zwolnił nieco biegu, a wreszcie zatrzymał się nieruchomy.

— Spóścić łódkę na morze! — zakomenderował właściciel „Mewy“.

Rozkaz natychmiast wykonano a jeden z majtków wskoczył w ową wątłą łupinę z dwojgiem wioseł.

— Nie możecie panowie płynąć razem — rzekł kontrabandzista do Misticota i Trilbego, Łódka pomieścić może tylko wioślarza i jednego pasarzera. Obróci przeto dwa razy, No! wsiadaj pierwszy, młodzieńcze.

— Jestem gotowy... — odrzekł podrostek z Montrmartre.

— Podam ci twoją walizę — ozwał się Trilby, znikając na schodach kabiny,

— Oto dla twoich majtków kapitanie — wyrzekł Misticot. podając sto franków Dicksonowi.

— Schodź pan ostrożnie po uczepionej drabinie — rzekł ten że chowając pieniądze do kieszeni. Majtek na dole czeka tam na ciebie. Podamy ci twoją walizę. Płynąc na tem czółnie, ust nie otwieraj, nie przemów słowa! Gdy zaś wysiądziesz, zwróć się plecami do morza i wejdź po prawej na ścieżkę, mknącą między skałami. Dosięgnąłwszy wierzchołka, zatrzymaj się, oczekując na swego towarzysza Gdybyś posłyszał, że ktoś nadchodzi rozmawiając nie trwóż się. Będzie to straż, chodząca wokoło komory celnej. Nie niosąc z sobą kontrabandy, nie masz się czego obawiać. No!dalej w drogę!

Misticot, uczepiwszy się rękoma i nogami sznurowej drabiny, zsuwał się po niej lekko, aż wreszcie dosięgnął dna czółna.

— Siądź pan... — rzekł doń zcicha majtek.

— A moja waliza?

— Oto jest.

Tu Trilby, wychyliwszy się ze statku, rzucił w czółno swą własną walizę, w czasie czego panująca ciemność nie dozwoliła Misticotowi poznać zamiany.

Majtek uderzywszy w fale wiesłami, zaczął płynąć całą siłą.

d. c. n.

Szkielety pomordowanych uczniów.

Warszawa, 30 sierpnia.

Według depeszy, otrzymanej z Kalisza, tamtejsze miejskie władze budowlane dokonały onegdaj sensacyjnego odkrycia, które zelektryzowało całe miasto i wywołało tysiące domniemań i pogłosek.

Oto gimnazjum kaliskie szykuje się obecnie do wielkiego zjazdu wychowawców szkół kaliskich, w liczbie których jest prezydent Wojciechowski, który zapewnił komitet zjazdu, że w dniu 7 i 8 przyszłego miesiąca postara się wziąć udział w uroczystych obradach zjazdu, liczącego bez mała 1000 uczestników. W związku z tą spodziewaną wizytą i całokształtu zjazdu, władze miejskie przystąpiły do remontu gmachu gimnazjalnego.

I to onegdaj inżynier miejski p. Kolobińsei, zaalarmowany został przez robotników, którzy zajęci byli przy wykopywaniu fundamentów pod ustępem szkolnym. Oczom nadbiegłych przedstawił się nieoczekiwany widok, w ziem bowiem pod wnęką muru znajdywały się trzy kościotrupy ludzkie.

Oględziny szkieletów i czaszek wykazały, że są to szczątki chłopców w wieku lat 18—19, przyczem każda z czaszek ma w okolicach potylicy wąską i głęboką szparę, pochodzącą zapewne od ciosu, zadanego jakiemś ostrem narzędziem (siekierą lub szablą).

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że są to szkielety pomordowanych uczniów, nikt jednak nie jest w stanie przypomnieć sobie o jakiemkolwiek zniknięciu uczni.

Bliższe badanie władz wykaże zapewne, z jakiej daty pochodzą szkielety, co do wyjaśnienia tej tajemniczej i ponurej sprawy.

Z Niwki.

Tow. muz.-dram. a Macierz.— „Propinacje". — Koncerty ogródkowe.— Naprawa dróg.— Wycieczka do Poznania. — Otwarcie rzeźni.—Koło przeciwgazowe.

Koło polskiej macierzy szkolnej w Niwce zyskało pokaźny zasiłek od zawsze chętnego i gotowego do ofiar na cele kulturalno-oświatowe naszego towarzystwa muzyczno - dramatycznego, które powtórzyło sztukę „Nad przepaścią", przeznaczając dochód na zasiłek Macierzy szkolnej. Sala była dość zapełniona a widzowie bawili się doskonale odegraną sztuką, niemile tylko raziła mała frekwencja inteligencji, która bardzo słabo poparła cel tak wysoce szlachetny.

Szynkownie tajne, zwane tutaj „propinacjami", o których pisałem w jednej z poprzednich moich korespondencji, nie tylko że nie zostały dotąd „nakryte" przez władze, ale egzystują dalej, szerząc pijaństwo wśród mieszkańców.

Miłą rozrywką, uprzyjemniającą nam wieczory dwa razy w tygodniu, są koncerty dobrze zgranej orkiestry górniczej kopalni „Jerzy", która grywa bezpłatnie w ogródku przy sali towarzystwa muz.-dram., w którym zbudowano altanę dla orkiestry. Podczas tych koncertów roi się w ogródku od miłośników muzyki i spaceru. Szkoda tylko, że ogródek ten otoczony jest z dwuch stron szpetnemi ubikacjami, oznaczanymi zwykle setką bez jedynki, a z trzeciej strony niemniej brudną i cuchnącą ulicą Komitetową, na którą niechlujni mieszkańcy wyrzucają śmieci i wylewają kubły.

Regulacja ulicy Komitetowej została już rozpoczęta, wkrótce więc przejazd po niej przestanie należeć do sztuk karkołomnych. Naprawa szosy od Modrzejowa do Dańdówki również jest już w pełnym biegu. Rozpoczęto też roboty około ułożenia drogi bitej od szosy niweckiej do szosy modrzejowskiej. Jednem słowem — widać pewne dażenie do zeuropeizowania zapadłego kącika naszego.

Wśród grona osób, stojących na czele tutejszych stowarzyszeń, powstał projekt urządzenia wycieczki zbiorowej członków tychże do Poznania na dzień 8 i 9 września r. b. Zainteresowanie tym projektem jest znaczne i wróżyć mu można powodzenie.

Przy sklepie tutejszej kooperatywy robotniczej otwarto przed kilku dniami i poświęcono rzeźnię, która zaopatrywać ma członków tej spółdzielni w mięso wołowe i wieprzowe. Dążeniom tym w kierunku uniezależnienia się od niesumiennych handlarzy i paskarzy, należy przyklasnąć z całego serca i życzyć im najpomyślniejszego rozwoju. Rezultaty już się ujawniły, bo kiedy np. w dniu otwarcia rzeźni cena słoniny wynosiła u tutejszych rzeźników 120.000 mk. za kilo to po rozpoczęciu sprzedaży jej w kooperatywie cena kilograma słoniny spadła do 80.000 mk.

Istniejące tutaj koło t-wa przeciwgazowego zebrało już i wysłało do centrali tego t-wa do Warszawy około miljona marek na cele obrony przeciwgazowej.

Ryś.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

1000 mk. za wyraz.

Fortepian „Lajekta" sprzedam zaraz. wiad. Konstantynowska 15 Piasecki. 4543-1

Sklep spożywczy z 3 ubikacjami do sprzedania. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 4565-1

Sklep nadający się na wszelkiego rodzaju handel jest do odstąpienia w domku Wiadomość Iskra Dąbrowa 4604-2

Gęsi rasowe do sprzedania. Klimontów Rabka, Rokicki. 4605-1

Maszynę do szycia bębenkową Singera prawie nową sprzedam. Sosnowiec, Renardows a 20. Ludwik Harlak. 4615-2

Zęby sztuczne nawet połamane, złoto, platynę kupuję po najwyższych cenach. Roman, Sosnowiec Modrzejowska 5. 3427

Do sprzedania 3 kozetki tanio Sosnowiec Kołłątaja 10 oficyna II gie p

Magiel w dobrym stanie za 4000000 do sprzedania Szopienice Rejtana 39 u gospodarza. 4611

Magiel firmy „Scilera" w dobrym stanie sprzeda E. Moch Sosnowiec Chemiczna 6. 4618-2

Posady i prace.

Zaofiarowane 1000 mk.za wyraz.

Potrzebna służąca do dwojga osób od 1-go września; zgłaszać się do kierownika szkoły w Psarach. 4567 1

Nauczyciel - matematyk (fizyko-chemja) na godziny wolne. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec pod Pedagog. 4600-1

Potrzebny natychmiast pracownik lub pracowniczka biurowi, pierwszeństwo obeznanym z branżą papierniczą do firmy Nasz sklep Sp. Akc. ul. Nowa 6. Zgłoszenia osobiście z ofertą od 5 — 7 popołudniu. 4637-2

Każdy urzędnik kopalni i fabryk mo że podwoić swoją pensję nadzwyczaj łatwą reprezentacją handlową Zgłoszenia nadsyłać: Sosnowiec 3-go Maja 23 Biuro Hławski sub „Fortuna" 4641-1

Potrzebny uczeń do fryzjera Piłsudskiego 53 Kapuściński. 4626-2

Potrzeba uczciwych młodych ludzi do przyjmowania zamówień na portrety. Dobra praca, wysoka płaca. Zgłaszać się listownie do administr. „Iskry" pod „Zakład portretowy". 4608-3

Poszukiwane 500 mk. za wyraz.

Rutynowany majster rymarski, specjalista do wiązania lin stalowych poszukuje posady zaraz, zgłoszenia w „Iskrze" pod rymarz. 4539-1

Tapicer przyjmuje wszelkie roboty Sosnowiec Kołłątaja 10 oficyna II-gie piętro. 4627

Zgubione dokumenty.

800 mk. za wyraz.

Koczurowi Ludwikowi skradziono w Jęzorze portfel z książeczką wojskową wydaną przez p. k. u. Wadowice 1 p. w. kolej. w Krakowie.

Abram Ziarnowiecki zgubił książkę wojskową wyd. w p. k. u. Olkusz

Milczak Jan zgubił kartę demobilizacyjną wyd. przez 10 p. strzelców konnych w Łańcucie. 4547-1

Rosicki Jan zgubił książkę wojskową wyd. przez gm. Oleśnice. 4548-1

Bień Józef zgubił książkę kasy chorych wyd. przez kop. „Flora" 4549-1

Zając Franciszek zgubił dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Sosnowca. 4560 1

Józef Raźniewski zgubił książeczkę kasy chorych. 4564-1

Berezie Franciszkowi skradziono kartę powołania wydaną przez PKU Sosnowiec i papiery powstańcze. 4569-1

Huras Stefan zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin (r. 1900). 4570-1

Józefowi Koci skradziono portfel 120 tysięcy mk. z kartą pobytu wydaną przez starostwo b.dzińskie. 4573-1

Kucharewicz Jan zgubił książeczkę kasy chorych wydanej przez kop. Antoni szyb Nordmana. 4572-1

Derba Stanisław zgubił kartę powołania wydaną przez p. k. u. Będzin. 4587-2

Gajda Franciszek zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wydane przez 26 p. art. p. i dowód osobisty wyd. przez gm. Koniusza. 4588-2

Saul Fredler zgubił książkę wojskową wyd. przez p. k. u. Będzin. 4592-2

Forysiowi Władysławowi skradziono książeczkę wojskową wydaną przez 4 p. saperów w Sandomierzu, pobyt kartę wydaną przez Hutę Katarzyna i legitymację na krzyż walecznych.

Lendli Franciszkowi skradziono portfel z pieniędzmi, dowodem osobistem wydany przez starostwo będzińskie i patent na handel owocami wydany przez izbę skarbową w Sosnowcu. 4597-2

Kazimierz Czernik zgubił książeczkę wojskową wyd. przez p. k. u. Częstochowa. 4584 2

Józefowi Wojna skradziono metrykę ślubu, zaświadczenie gminy Szepietowo i książeczkę wojskową wydaną przez komisję przeglądową w Czeladzi. 4042-3

Trela Stanisław zgubił książkę wojskową wyd. przez P. K. U. Będzin. 4640-3

Domański Stanisław zgubił kartę demobilizacji wyd. przez 2 p. legjonów w Pińczowie. 4639-3

Władysław Mazon zgubił świadectwo szkolne wyd. przez szkołę handlową T. Płockiego w Sosnowcu. 4643-1

Chudziak Eugenjusz zgubił pobytu kartę wyd. przez kop. „Hr. Renard" 4609

Czapla Władysław zgubił książkę kasy chorych. 4612

Jan Sosulski zgubił książkę chlebową wyd. przez kop. „Hr. Renard". 4619

Rajski Mikołaj zgubił książkę wojskową wyd. przez p. k. u. w Nowogródku i dowód osobisty wyd. przez mag. m. Nowogródka. 4623-3

Ruszkowski Wacław zgubił książkę wojskową wyd. przez p. k. u. Będzin i zaświadczenie wojskowe wyd. przez 12 p. p. 4617-3

Ostrowski Mieczysław zgubił dowód osobisty wyd. przez starostwo będzińskie. 4634-3

Herman Krzanowski zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową wyd. przez kom. kontrolną w Zarkach i kartę mobilizacji wyd. przez p.k.u. Sosnowiec. 4633-3

Zgubili: Nowak Władysław książkę chlebową, Karol Woźniczko kartę pobytu i Banasiewicz Kazimierz portfel z książką chlebową, kartę pobytu, kontramarkę i kartę na otrzymanie wyciągu z kop. „Hr. Renard". 4616

Ignacy Kozioł zgubił książkę kasy chorych. Takową unieważnia się. 4629-3

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: Akc. T-wo Drukarskie i Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska 1.

Ze szkolnictwa.

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1923-24 zostały otwarte w państwowej szkole przemysłowej w Bydgoszczy:

1) Wydział przemysłów rolnych. Wydział ten ma na celu kształcenie techników dla przemysłów rolnych, zajmujący się przerobem buraków, ziemniaków i zboża — (cukrownictwo, młynarstwo, krochmalnictwo i t. p.). Na wydział mogą być przyjmowani kandydaci, posiadający świadectwa ukończenia 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 klas publicznej szkoły powszechnej, albo posiadający świadectwa ukończenia równorzędnej ilości klas innych szkół ogólnokształcących, a również świadectwo ukończenia szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. Najwyższy wiek przyjmowanych—17 lat. Kandydaci składają egzamin ustny i piśmienny z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych. Nauka trwa cztery lata. Po ukończeniu kursu i po odbyciu rocznej praktyki w obranej specjalności, kończący otrzymują świadectwo ostateczne i tytuł „technik przemysłów rolnych.

2) Kurs grafiki przemysłowej. Kurs przeznaczony jest dla kształcenia pracowników technicznych dla przemysłu graficznego.

Na kurs mogą być przyjmowani uczniowie rzeczywiści i wolni. Na uczniów rzeczywistych przyjmowani są kandydaci w wieku do lat 19, posiadający kwalifikacje, wymagane od kandydatów wstępujących na wydział przemysłów rolnych, po złożeniu egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki i rysunków.

Uczniowie wolni są przyjmowani bez ograniczenia wieku i cenzusu szkolnego, powinni jednak posiadać conajmniej roczną praktykę w dziedzinie sztuki graficznej.

Uczniowie rzeczywiści otrzymują świadectwo ukończenia kursu, uczniowie wolni świadectwo uczęszczania.

3) Wydział rzemieślniczo-przemysłowy. Wydział ten jest przeznaczony do teoretycznego i praktycznego przygotowania uczniów w zawodzie stolarskim i ślusarskim i zaznajomienia ich z zastosowaniem rzemiosła wytwórczości fabrycznej.

Wydział ten składa się z 3-ch klas zasadniczych oraz warsztatów. Na wydział przyjmowani będą kandydaci, którzy mają nie mniej niż 13 i nie więcej niż 16 lat i przedstawią świadectwo z ukończenia 4 oddziałów szkoły powszechnej, lub złożą odpowiedni egzamin.

Ukończenie wydziału uprawnia do ubiegania się w izbach rzemieślniczych o tytuł czeladnika i daje prawo wstąpienia do szkół średnich technicznych i przemysłowych.

Ponadto w myśl nowoopracowanej ustawy przemysłowej, wychowańcy szkół rzemieślniczych mają być uprawnieni do korzystania z tytułu czeladnika przez proste potwierdzenie znajomości zawodu przez delegatów cechów na egzaminy ostateczne, bez potrzeby wykazywania swej umiejętności na egzaminach specjalnych lub wykonania robót popisowych.

W ten sposób szkoły rzemieślniczo-przemysłowe poza fachowością udzielać będą swym wychowańcom wiadomości które pozwolą im skutecznie i z pożytkiem pracować w swym zawodzie.

Zdolniejsi uczniowie będą mieli możność kształcić się w kierunku artystycznym w klasach specjalnych.

Walka lotnicza.

Niebezpieczeństwo śmierci w powietrzu, zwiększa się dla lotników wojskowych w czasie wojny o dwa inne ataki, pochodzące już od swych bliźnich, a mimo to wrogów urzędowych: Są to: 1) groźba zestrzelenia z ziemi i 2) przyjmowanie pojedynków powietrznych z nieprzyjacielskiemi aparatami.

Uzbrojenie lotnika składa się z broni palnej, ręcznej i ewentualnie z bagnetu. Walka napowietrzna między lotnikami wynika z tendencji robienia wywiadów nadpozycjami nieprzyjaciela.

Oczywiście lotnicy starają się wzajemnie wywiady uniemożliwić lub jak najwięcej utrudnić, a tymczasem sami jak najwięcej rezultatów przywieźć do własnego portu. Dla takich walk napowietrznych w armjach cywilizowanych stworzono tak zwane eskadry bojowe, formujące się z kilku aparatów lekkich, szybkich a zwinnych, zazwyczaj z jednym umontowanym karabinem maszynowym, z doborowymi lotnikami, którzy wykonują pościgi za nieprzyjacielskim aparatem.

Zależnie od celów taktycznych, bojowcy ci płyną grupami lub w pojedynkę za swoim dowódcą, biorąc na siebie każdy ściśle wyznaczoną linję ubezpieczenia. Mimo tego i aparat wywiadowczy przygotowany być musi na walkę w powietrzu. Taktyka polega na tem, by dostać wpierw wroga za każdą cenę pod siebie. Zresztą zależeć będzie wszystko w końcu od osobowości lotniczej jednostki. Każdy z sławnych bojowców miał i ma swój własny sposób walczenia, czasem nawet pomysł techniczny, lub inny trick, z którym niechętnie się zdradza.

Ostrzeliwanie z ziemi aeroplanu jest dla pilota arcy nieprzyjemne. Na ogół ochronić się może przed ogniem piechoty, płynąc w wysokości 2,000 metrów, przed ogniem artylerji 3,000 metrów. Pociski artylerji idą oczywiście wyżej, lecz już tutaj, celować jest bardzo trudno, a niemożliwie, gdy aparat zakryty jest chmurami. Najpewniejszą atoli bronią na lotników są tak zwane zenitówki. Technika z optyką skonstruowały działo zamochodowe, które ostro może brać na cel każdy aeroplan i za pomocą tegoż najstraszniejszego wroga lotników niejedno odważne i bohaterskie serce bić przestało.

Doświadczenia armji polskiej w wojnie z bolszewikami, niestety, nie mogły być tak zadowalające, jakby sobie tego młoda armja życzyła. Ponieważ bolszewicy tej broni prawie wcale nie posiadali, pole do popisu dla naszych lotników było bardzo względne.

Z kraju.

Sprofanowanie grobowca w Kruszynie. W majątku Kruszyna p.p. Lubomirskich, jest kaplica w której podziemiach składane są trumny ze zwłokami zmarłych członków rodziny.

Jednej z nocy ostatnich, gdy cisza zaległa Kruszynę wśród światła księżyca przesunęły się jakieś niedostrzeżone przez nikogo postacie.

Tajemnicza ręka podniosła płytę kamienną grobowca, wreszcie nieznane dłonie poczęły rozbijać trumny.

Ludzie żyjący spojrzeli na prochy i czaszki tych, którzy odeszli już dawno.

Z najzimniejszą krwią, bez odrobiny obawy zbrodnicze dłonie jęły przetrząsać prochy, podnosić leżące w trumnach kości i piszczele, szukając klejnotów.

Cisza wokół panowała wielka i najmniejszy szmer wydawać się mógł czemś bardzo głośnym.

Wrażenie to potęgowała świadomość, zbrodniarzy, że profanują zwłoki zmarłych.

To też po rozbiciu dwuch trumien, możliwe, iż spłoszył ich cień przelatującego nietoperza i rabusie zbiegli.

Rankiem zauważono tylko dwie rozbite trumny zmarłych.

Stwierdzono, że właśnie w pozostałych trumnach, których złoczyńcy nie zdążyli rozbić były kosztowne klejnoty na palcach rąk nieboszczyków.

Za kilka słów 3 miesiące kozy. Sąd w Inowrocławiu skazał handlarza Konkiewicza ze Strzelna za krytykę wyroku sądowego na 3 miesiące więzienia i zapłacenie kosztów sądowych. Oskarżony dopuścił się przestępstwa tego przez oświadczenie, „ładną mamy Polskę, kiedy takie wyroki w sądach polskich zapadają“Zatem ostrożnie ze słowami! Może ostre kary przyczynią się do należytego poszanowania wyroków sądowych i zaniechania nieuzasadnionej krytyki rzekomo „pokrzywdzonych“ przez sądy polskie.

Wykolejenie pociągu koło Jeziernej. Na samej stacji Jezierna w pobliżu Tarnopola nastąpiła katastrofa kolejowa. Oto przy pociągu towarowym wykoleiło się ośm wagonów, które zatarasowały linję kolejową. Wskutek tego prawie na pięć godzin został wstrzymany ruch pociągów, które musiały zatrzymać się w czystem polu zanim uprzątnięto przeszkodę z toru kolejowego.

Na miejsce wypadku przybył delegat dyrekcji kolejowej celem zbadania przyczyny wypadku.

Wypadek automobilowy. Wojewodztwo stanisławowskie objeżdżał samochodem inż. Michał Stróżecki, naczelnik wydziału budowy mostów ministerjum robót publicznych. W czasie jazdy w pobliżu Stanisławowa nastąpiła katastrofa. Oto na skręcie drogi samochód najechał na barjerę i stoczył się z pochyłości. Inż. Stróżecki doznał licznych ciężkich kontuzji oraz złamania kilku żeber. Ofiarę wypadku przewieziono do Stanisławowa, gdzie umieszczono go w szpitalu.

Plaga świętokradztw. W kościele w Brzostku (djecezji przemyskiej) niewyśledzony dotąd złoczyńca zakradł się do kościoła podczas dzwonienia na Anioł Pański i przez ambonę dostał się do zakrystji skradł monstrancję mosiężną, pozłacaną i trzy kielichy z chińskiego srebra, zaś w kościele krzyż z wielkiego ołtarza z chińskiego srebra, przykryw-ke z krzyżykiem na naczynie z wodą, koronę z Dzieciątka Jezus i 12 wotów srebrnych pozłacanych. Do tabernaculum dobijał się, ale było zamknięte. Wreszcie spłoszyli go księża wikarzy, którzy przypadkowo nadeszli, lecz świętokradca z łupem uszedł wsiadłszy do powozu i odjechał w stronę Jasła.

Zanim zaalarmowano żandarmerję i urządzono pościg, był już daleko, może za granicą czeską. W dzień zauważono trzech obcych mężczyzn w gumowych płaszczach, przybyłych powozem od strony Jasła, którzy chodzili po sklepach targowali lecz nie kupowali.

Do Społeczeństwa Polskiego.

Od pewnego czasu „Cukiernia Warszawska“ jest bojkotowana przez społeczeństwo polskie. Bojkot ten spowodowany został rzekomo wysoce nietaktownym postępkiem jednego z naszych kolegów, który, rozgoryczony rewizją i aresztowaniami, niebacznie miał rzucić słowo potępienia pod adresem społeczeństwa.

Faktu tego nie przemilczamy, ani nie chcemy go zatuszować. Przeciwnie: zajmiemy się zbadaniem całej sprawy z udziałem poważniejszych osób z pośród miejscowego społeczeństwa i, jeżeli istotnie kolega nasz zawinił, to ukażemy go przez natychmiastowe wykluczenie z naszego grona.

Jednakże nie możemy się w żaden sposób pogodzić z myślą, by w razie nawet udowodnienia winy jednemu z pośród nas, społeczeństwo chciało doprowadzić do zguby placówkę polską, której właściciele, stojąc na gruncie idei rozwojowej, nie zasługują bynajmniej na pozbawienie ich możności uczciwej pracy.

Składając powyższe wyjaśnienie, załączamy przy nadchodzącym roku szkolnym 1.000.000 mkp. na książki dla uczącej się młodzieży do rozporządzenia T-wa szkół średnich w Sosnowcu.

Warszawska Cukiernia i Restauracja Spółka Pracowników Restauracyjnych w Sosnowcu.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Likwidacja poselstwa ukraińskiego.

Warszawa, 31 sierpnia.

W związku z uchwaleniem nowej konstytucji rosyjskiej nastąpiła ściślejsza federacja republik sowieckich.

W chwili obecnej nową konstytucję i rząd sowietów rząd byłej samodzielnej ukraińskiej republiki rad wprowadza w czyn. Mianowicie Ukraina likwiduje w szybkiem tempie swoje placówki zagraniczne. Taki los właśnie spotkał teraz poselstwo ukraińskie w Warszawie, które już nie jest od kilku dni czynne. Część personelu powróciła na Ukrainę. Akta są spakowane i przekazywane do poselstwa rosyjskiego, które też przejmie wszystkie agendy zlikwidowanej placówki ukraińskiej.

W ten sposób skończyła się fikcja niezawisłości republik sowieckich.

Szybowce bezsilnikowe.

Nowy Targ, 31 sierpnia.

W czasie prób, dokonywanych o godzinie 11-ej przed południem, rozbił się szybowiec konstrukcji Plage-Laskiewicz. Pilot Rutkowski wyszedł bez szwanku. Tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem rozbił się szybowiec konstrukcji kapitana Widena i Tułacza. Kpt. Widen, który kierował tym szybowcem, doznał ogólnych potłuczeń. Stan jego dobry, nie budzi żadnych obaw.

Dotychczas najdłużej, bo 96 sekund, utrzymał się w powietrzu szybowiec studentów politechników warszawskich.

Blokada Grecji rozpoczęta.

Medjolan, 31 sierpnia.

Na giełdzie dzisiejszej oświadczono, że rząd włoski postanowił zawiesić blokadę nad Grecją. Wojenna flota grecka płynie całą siłą pary ku wybrzeżom greckim. Grecja wzbrania się stanowczo przyjąć ultimatum włoskie i zwróciła się w tej sprawie z protestem do wielkich mocarstw. Rząd angielski zostal przez Ateny wezwany, by pośredniczył pomiędzy Grecją a Włochami.

Rząd niemiecki będzie musiał pogodzić się z Francją.

Londyn, 31 sierpnia.

Berlińscy korespondenci dzienników angielskich wyrażają przekonanie, że rząd niemiecki w krótce będzie zmuszony przez opinję publiczną, a zwłaszcza przez sfery robotnicze do całkowitej zmiany swej polityki względem Francji i Belgji. Pierwszym krokiem na tej drodze byłoby wysłanie nowych ambasadorów do tych krajów.

De Valera został wybrany posłem.

Dublin, 31 sierpnia.

Jak przewidywano, De Valera został wybrany w Clare na posła do nowego parlamentu irlandzkiego. Wobec tego władze zarządziły wypuszczenie przywódcy republikanów irlandzkich z więzienia. Oprócz De Valery do parlamentu przeszło jeszcze 8 republikanów.

NASZE SPRAWY.

Przed wyborami do kasy chorych.

Sosnowiec, 1 września.

Z powodu pokumania się b. polskiej partji socjalistycznej z żydami i niemcami, a ostatnio w Zagłębiu naszem z komunistami, w łonie pepesowców n a s t ą p i prawdopodobnie rozłam, gdyż — przyznać należy — że i wśród socjalistów polskich trafiają się jednostki, którym nie w smak poszła ta serdeczna przyjaźń polaków z wrogami polskości i ludzkości. Nie należy się jednakże łudzić, by cała pps. zmieniła kierunek swej polityki, gdyż partja ta straciła swoją niezależność i poszła pod komendę międzynarodówki hamburskiej, w której zarządzie na 10 członków niema ani jednego polaka, a na 30 członków wydziału jest trzech żydów z Polski. Taka naczelna władza naszej pps. nie może przecież wydawać żadnych rozkazów, któreby miały na celu dobro Polski i polaków, tymbardziej, że większość tej władzy stanowią... niemcy.

Pps. musiała więc na rozkaz z Hamburga rzucić się w objęcia żydów, niemców i bolszewików, kryjących się skromnie w „związku proletarjatu miast i wsi“.

Ta rozczulająca harmonja w obozie wywrotowców nie została dotąd zrozumiana w obozie narodowym, do którego zaliczyć należy z pewnemi zastrzeżeniami enperowców, kierujących zjednoczeniem zawodowem polskiem. Wszelkie próby, czynione przez związek pracowników handlowych i przemysłowych, p r z e z związek robotników chrześcijańskich i związek ludowo-narodowy, by wraz z zjednoczeniem utworzyć jeden front narodowy przy wyborach do kasy chorych, rozbijają się o upór zarządu zjednoczenia, które, ufne w swe wpływy, udziela łaskawie kilku dalszych miejsc kandydatom z po za zjednoczenia, ale w żadnym razie nie chce wystąpić do walki wyborczej. pod wspólną firmą zblokowanych organizacji, żądając kategorycznie, by zblokowani wystąpili pod sztandarem zjednoczenia zaw. polskiego.

Jest to pewnego rodzaju manja wielkości, na którą od dość dawna chorują enperowcy. A przecież ostatnie wybory do sejmu wykazały niezbicie, że wpływy tej partji w Zagłębiu są prawie żadne. Od czasu gdy n.p.r. wprowadziła do swego programu walkę klasową, przemalowując swe pozieleniałe główki i dzióbki na czerwono, robotnicy rozsądniejsi poszli na prawo lub na lewo, nie chcąc odgrywać roli farbowanych lisów.

Jakwięc wobec tych wszystkich okoliczności złożą się sprawy wyborcze — przewidzieć trudno. Bo pomimo rozczulającej odezwy o zbrataniu się pepesowsko-bolszewickiem, należy przypuszczać, że blok ten jest tylko teoretycznym. Komuniści sarkają, a nawet b. wpływowi w Zagłębiu pepesowcy, kręcą nosami, czując swąd w powietrzu.

Skończy się więc prawdopodobnie na tem, że każda partja pójdzie do wyborów oddzielnie, a związek urzędników kasy chorych, który tak bardzo ufał w trwałość swej roboty wyborczej umityguje się nieco w swych zapałach i zajmie się sprawą ustalenia synekur dla wielkiej liczby swych członków innemi drogami.

Dzwony dla kościoła w Koziegłówkach.

(Kor. wł. „Iskry“).

Wszyscy o tem wiemy, że użycie dzwonów w kościele ma bardzo ważne znaczenie, — dlatego też ogołocenie naszych kościołów z dzwonów wierni bardzo odczuli a w wielkim nawet rozżaleniu życzyli niemcom i moskalom, — aby te dzwony zabrane wybiły naszym wrogom ostatnią ich godzinę panowania w Polsce. I tak się, dzięki Bogu, stało!

Smutne nasze bez dzwonów kościoły zaczynają się rozweselać, powoli przybywają dzwony do świątyń, — odzywają się ich głosy, — a są one tak silne, tak przemawiają do serca, takie czynią wrażenie w duszy, jakiego najwymowniejsze nawet usta uczynić nie zdołają.

Nic przeto dziwnego, że parafjanie koziegłówczańscy, pomimo takiej drożyzny z nadzwyczajną ofiarnością zdobyli się na kupienie trzech dzwonów, które z wielką uroczystością, przy dźwiękach miejscowej orkiestry, asyście oddziałów straży ogniowej wprowadzać mają w niedzielę przed sumą, dn. 2 września, do swego kościoła.

Dzwony dla kościoła w Koziegłówkach, jako pamiątki ofiarności parafjan, w napisach swoich przekażą następnym pokoleniom całą historję.

Pierwszy dzwon wagi około 40 pudów, nosi imię Antoni Padewski; u dołu wokoło ma napis taki: „ofiara gospodarzy i gospodyń parafji koziegłówczańskiej dla kościoła parafjalnego w Koziegłówkach. — Proboszcz X. Mieczysław-Marja-Rogójski, 1923 rok.

Drugiego dzwonu, który nosi nazwę „Dzwon Jubileuszowy“ jest taka historja.

W tym roku 1923 obecny proboszcz w Koziegłówkach obchodzi 25 lat swej pracy kapłańskiej, które całe przepędził w Zagłębiu: jako wikarjusz w Dąbrowie Górniczej, prefekt szkół w Sosnowcu, proboszcz w Czeladzi i obecnie w Koziegłówkach. Życzliwi zawsze dla swoich proboszczów parafjanie koziegłówczańscy myśleli o jakimś prezencie dla swego proboszcza z tej racji. Dowiedział się o tem jubilat, zrzekł się osobistego prezentu, a prosił swych parafjan, aby za to ulali dzwon do kościoła z odpowiednim napisem. Życzeniu ks. proboszcza stało się zadość i jest drugi dzwon dla kościoła w Koziegłówkach, a nosi taki napis: „na 25-cio lecie jubileuszu kapłańskiego swemu proboszczowi X. Mieczysławowi-Marji Rogójskiemu ofiarują parafjanie koziegłówczańscy 1898—1923 r.“, imię ma Marja-Józef-Mieczysław, — waży około 20 pudów.

A jakiż jest ten trzeci dzwon i jaka jego historja?

Od roku dostał się tu do naszej parafji bardzo gorliwy, pracowity kapłan i dobry kaznodzieja, wikarjusz X. Romuald Błaszczakiewicz. Zorganizował stowarzyszenie męskiej i żeńskiej młodzieży, — przy pomocy nauczycielstwa tak licznego w parafji prowadzi z wielkim pożytkiem te stowarzyszenia. Bo też trzeba przyznać, że tak sumiennych i pracowitych przełożonych szkół, jakich my tu w parafji mamy, to mogą nam inni pozazdrościć. Uczą nasze dzieci nie tylko z książek, ale też i kochać Pana Boga i szanować kościół katolicki i duchowieństwo.

Temu to właśnie księdzu patronowi i nauczycielstwu zawdzięcza swe istnienie trzeci dzwon i nosi napis taki, imię ma Stanisław Kostka, a dalej „ofiara panien, kawalerów i dzieci szkolnych parafji koziegłówczańskiej, patron młodzieży stowarzyszonej X. Romuald Błaszczakiewicz, 1923 rok“. Dzwon ten waży około 10 pudów.

Radość wielką będzie miała parafja Koziegłówki w niedzielę przy wprowadzaniu dzwonów — a ta radość będzie słusznem podziękowaniem za jej ofiarność dla kościoła.

Niechże tedy te dzwony nasze, które pragniemy jaknajprędzej usłyszeć, dzwonią pięknie i donośnie, — niech głoszą chwałę Bogu, — niech łączą serca parafjan we wspólnej z księdzem proboszczem pracy dla ukochanej naszej ojczyzny Polski, — niech opłakują drogich nam zmarłych i niech im jednają miłosierdzie Boże i wieczny pokój.

Br.

Ładna waga!...

— Wiesz, kochany mój Jacenty,
Że utyłem wielce pono, —
Toż dziś ważę funtów dwieście,
Co na wadze potwierdzono,
Wierzaj zatem, że ze strachu
Jestem srodze drżący, blady,
Trzeba bowiem szukać będzie
W Marjenbadzie na to rady.

— Choć dość jesteś ot, niczego,
Mówiąc krótko węzłowato,
Lecz, byś ważył funtów dwieście,
Nie wyglądasz mi coś na to;
Więc mi wybacz, że ci zadam
Jedno krótkie zapytanie;
Oto, szczerze mi odpowiedz:
Gdzieś się ważył? drogi Janie?

— Owszem powiem ci otwarcie,
Gdyż nie widzę w tem nic złego:
Warzyłem się dziś na wadze...
U piekarza Zdzieralskiego. —
Usłyszawszy to Jacenty,
Parsknął śmiechem nazbyt szczerze
I zawołał: — Cny Jasieńku,
W dwieście funtów więc nie wierzę;
Jeśli waga Zdzieralskiego
Dwieście funtów wskazywała,
No to ważysz, drogi Jasiu,
Sto funcików coś bez mała.

Stanisław Żyżkowski.

Kronika.

Kalendarzyk.

1 Sobota.	Dziś Bł. Bronisł. Jutro Stefana Kr. Wsch. słońca 4.11 Zach. „ 8,03

Osobiste. Komendant powiatowy policji państwowej w Będzinie, nadkom. Steckiewicz, delegowany został na czas dłuższy do Warszawy, zastępuje go komisarz Ludwik Karbowski.

Zmiany na stanowiskach w policji. Z rozporządzenia głównej komendy policji państwowej w Warszawie, w powiecie naszym będą wprowadzone następujące zmiany na stanowiskach kierowniczych w policji:

1) na zastępcę kierownika komisarjatu w Sosnowcu na miejsce podkom. Zieleńca, mianowany został podkom. Wejchert, dotychczasowy zastępca komendanta powiatowego w Kielcach; podkomisarz zaś Zieleniec obejmie stanowisko kierownika komisarjatu w Dąbrowie;

2) dotychczasowy kierownik komisarjatu w Zawierciu, podkomisarz Bolesław Kapuścik, otrzymał nominację na takież stanowisko w Czeladzi; miejsce zaś jego w Zawierciu obejmie dotychczasowy kierownik komisarjatu w Będzinie, podkom. Lucjan Matasiewicz.

Magazynowane towary. Policja miejscowa wykryła w składzie p. Kazimierza Ziętary przy ul. Marjackiej nr. 16 w Sosnowcu magazynowane towary, które zakwestjonowano. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Kradzieże kolejowe. Na stacji Sosnowiec skonstatowano kradzieże: z jednego wagonu 264 kg. cukru, z drugiego zaś 16 kg. śrub, skradzionych przed kilku dniami. Dochodzenie w toku.

Na targu. Józefie Jeleń z Krurowa na G. Śląsku, na targu w Sosnowcu skradziono portmonetkę z 200 tys. mk.

— Annie Borysowej z Kostowa na G. Śląsku również na targu w Sosnowcu skradziono portmonetkę z 450 tys. mk.

— Józefowi Andryszkowi z Kazimierza na targu tamtejszym podczas gry na zegarki w tłoku skradziono portfel z 750 tys. mk.

Kosztowna zabawa. Józef Syguła z Wolbromia sprzedał na targu w Dąbrowie konia za 25 mil. mk. Po sprzedaży poszedł się bawić na Gliniakach w Dąbrowie. Przepił i przehulał 1 milj. mk., pozostałą kwotę 24 miljony mk. skradziono mu w nocy podczas snu po zabawie. Jedna z uczestniczek zabawy, posądzona o kradzież, do spełnienia jej przyznać się nie chce, pieniędzy zaś przy niej podczas rewizji nie znaleziono. Zdaje się, że Syguła straconych 25 milj. mk. już więcej nie zobaczy.

Bankoty 250-tysiączne. Czyniąc zadość powszechnie odczuwanemu brakowi banknotów, opiewających na wyższą sumę, potrzebnych w obecnych warunkach przy wielkich wypłatach polska kraj. kasa pożyczkowa puściła z dn. 30 sierpnia 1923 r. w obieg nowe banknoty w odcinkach po 250 tys. mk. Banknoty powyższe nie stanowią zwiększenia inflacji, lecz służą tylko do zastąpienia nimi odcinków niższych, które — zwłaszcza w większych ilościach, przedstawiają znaczne trudności przy ich liczeniu i przechowywaniu.

Wymiar banknotów wynosi: 190×100 mm., drukowane są one na papierze z wodnym znakiem.

Zę stęchłej mąki. Josek Katz, piekarz z Będzina, sprzedawał chleb w Grodźcu ze stęchłej mąki. Za tę kombinację został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Nieostrożni woźnice. Icek Nowotny i Józef Bińczak z Będzina, jadąc do Czeladzi szosą, złamali przez nieostrożność kilka drzewek, za co zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Kosztowny nocleg. Marja Turczyńska z Bereźnicy na Polesiu, przyjechała z Katowic do Sosnowca wieczorem o godz. 8. Znużona udała się do poczekalni II klasy i tu zasnęły. Obudziła się dopiero o godz. 5 rano. Zdziwienie p. T. było ogromne, ponieważ po przebudzeniu się skonstatowała, że podczas snu skradziono jej kosz z bielizną i garderobą, ogólnej wartości 25 miljonów mk.

Z „Lutni“. Zarząd tow. „Lutnia“ w Sosnowcu, zawiadamia pp. członków, że po ferjach letnich, pierwsza lekcja śpiewu pod kierown. profesora Wł. Powiadowskiego, odbędzie się dn. 4 września t. j. we wtorek.

Początek lekcji dla chóru żeńskiego godz. 7-a, męskiego 8-a wieczorem punktualnie. 4631-3

Dzień kwiatka na rozbudowę gimnazjum zrzeszenia rodzicielskiego. Około roku istnieje w Sosnowcu gimnazjum matem.-przyrodnicze, powstałe staraniem rodziców, zgrupowanych w t.zw. zrzeszeniu rodzicielskiem.

Zrzeszenie to, aczkolwiek młode jeszcze, zwróciło na siebie uwagę społeczeństwa, zyskując podziw i uznanie wszystkich interesujących się sprawą szkolnictwa na terenie Zagłębia. Gimnazjum tegoż zrzeszenia, mieszczące się w przebudowującym się obecnie gmachu własnym przy ul. Wysokiej nr 8 w Sosnowcu, to efekt chlubnej pracy jednostek, oddanych całą duszą sprawie tegoż. Ponieważ jednak do ukończenia robót potrzeba jeszcze dużo pieniędzy, zarząd zrzeszenia, urządza dzisiaj, w niedzielę i poniedziałek kwiatek. Uczniowie od klasy III winni zgłosić się dzisiaj do kancelarji gimnazjum, w godzinach urzędowych.

Telefon nocny.

(Godzina 2-ga w nocy.).

Rekonstrukcja gabinetu.

Warszawa, 31 sierpnia.

Przybyli do Warszawy, wezwani telegraficznie przez premjera ministrów p. Witosa: senator Smulski, poseł Bryl, poseł Szydłowski i prezes dyrekcji kolejowej w Katowicach, p. Nosowicz.

Panowie ci odbyli kolejno konferencję z premjerem Witosem, który zaofiarował im teki ministrów: senatorowi Smulskiemu tekę ministra pracy i opieki społecznej, posłowi Brylowi — roboty publiczne, posłowi Szydłowskiemu — przemysł i handel, p. Nosowiczowi — kolejnictwo. Po konferencjach udał się premjer Witos do Belwederu, gdzie przedstawił prezydentowi Rzeczypospolitej prośby o dymisję pp. Darowskiego, Karlińskiego, Kucharskiego, Lindego i Łopuszańskiego.

Jednocześnie p. premjer przedstawił nominacje na miejsce ustępujących ministrów, z których p. Kucharski obejmie tekę ministra skarbu.

Nominacje mają być podpisane jeszcze dzisiaj.

Powrót prezydenta Rzpltej.

Warszawa, 31 sierpnia.

Prezydent Rzeczypospolitej, p. Wojciechowski powrócił ze Spały do Warszawy wraz z rodziną i otoczeniem.

Przed Belwederem powitał prezydenta Rzeczypospolitej, zastępca komendanta miasta, pułkownik Nowakowski.

Pogoda na dziś.

Zachmurzenie znaczne, wiatry południowe, miejscami opady.

Giełda.

Warszawa, 30 sierpnia.

Funty — 1.134.000.
Dolary — 249.000.
Franki franc. — 14 250.
Korony czes. — 7.340.
Korony aust. — 3.51.
Marki niem. — —

Giełdy berlińskiej i gdańskiej nie otrzymaliśmy.